ROK VII

OREDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk 75 fen.,
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 126.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Kryspina męcz.
Jutro: Ewarysta pap.

Poznań, Czwartek 25 Października 1877.

Wschód słońca 6.43, zach. 4.44
Długość dnia 10 god. 0 min.

Poznań, 24. października.

— * **Z Lubawy** piszą do „Gaz. Tor.“ Donosiłem przed kilku tygodniami, że na wniosek rejencyi wytoczono przewodniczącemu towarzystwa rolniczego w Lubawie proces, że nie zameldował zebrania. Sąd lubawski rozstrzygnął na korzyść towarzystwa, uwalniając przewodniczącego od kary i kosztów. Przeciw temu wyrokowi założyła policya rekurs do sądu apelacyjnego, który jednakże na posiedzeniu z dnia 10. bm. przychylił się do wyroku pierwszej instancyi i rekurs odrzucił, ponieważ stwierdzono, że na zebraniu tylko rzeczy rólnicze traktowano. A zatem i sąd apelacyjny jest tego zdania, że nie potrzeba posiedzeń rólniczych meldować policyi.

Jak tu pogodzić z tym wyrokiem rozporządzenie rejencyi nakazujące, aby każde niezameldowane posiedzenie przez komisarzy policyjnych rozwiązane było?!

— * **Z umysłu** powstrzymujemy się z wypowiedzeniem zdania naszego, co sądzimy o urządzeniu patronatu dla towarzystw przemysłowych i o wyborze kapłana na to stanowisko, a czynimy to jedynie z względu na osobę wybranego patrona, który znany jest z gorliwej pracy w towarzystwie śremskiem i przyjmując wybór, pokazał niewątpliwie, że musi być człowiekiem bardzo dobrej woli, wielkiej ochoty do pracy, człowiekiem szlachetnego zapału i gotowym — do poświęcenia, bo praca na takim polu to trud i koszt. Przez szacunek dla takich cnót obywatelskich — nie dotykamy na dziś sprawy nowego patronatu; nasze zdanie wypowiemy później, gdy będzie czas i pora do tego. Teraz poprzestaniemy na podawaniu czytelnikom naszym wiadomości o czynnościach nowego patrona, jakie znajdziemy zapisane w innych pismach, aby czytelnicy sami mogli sobie także własne zdanie w tej sprawie wyrabiać.

Patron rozpoczął już swoje czynności i odwiedził towarzystwo przemysłowe w Gdańsku. O tem znajdujemy w jednem z tutejszych pism następującą wiadomość:

„Był obecnym na posiedzeniu rzeczonego Towarzystwa i tam wyjaśnił zadanie swe a zarazem wyraził radość, że znajduje się w gronie rodaków i że przemawia do tak poważnej liczby członków w miejscu tem rodzimym językiem, i że członkowie tego Towarzystwa pracują a tem samem składają dowód, iż pojmują, co winni są sobie samym i swemu społeczeństwu. Dalej miał odczyt o współczesnej cywilizacyi, a mianowicie o okresie bieżącym, który charakteryzował jako okres machin. Wskazał dodatnie i ujemne strony cywilizacyi, objaśnił urządzenia sądów przysięgłych i prawo o lichwie — następnie mówił o skutkach, jakie sprowadziły tak zwane gryndei, które jeszcze niedawno tak szeroko się rozwielmożniły. Zakończył, że mimo niektórych ujemnych stron należy iść z postępem i coraz więcej zdobywać nauki i oświaty. Wreszcie opowiedział genezę patronatu, wyłożył jego zadanie i poczynił niejakie uwagi Towarzystwa tutejszego dotyczące.

Uwagi te i wskazówki Zarząd przyjął z wdzięcznością, a Towarzystwo przystąpiło do Związku Towarzystw przemysłowych.“

* **Walka rządu z Kościołem.** Z pod Lubawy piszą do „Gaz. Tor.“ Smutny zaiste i obecnie jeszcze niespodziewany spotkał los zakład Sióstr Miłosierdzia miasta Lubawy. Mimo bowiem wszelkich przyrzeczeń ze strony rządu, zniesioną została pensya Sióstr Miłosierdzia z dnia 1. bm. i pozostał tylko obecnie szpital dla chorych.

Siostra przełożona Wężyk, za której staraniem się nawet funduszami swemi powstał ten zakład, a która przez 30 lat tak gorliwie pracowała około dobra i wychowania dzieci w różnych zakładach Sióstr Miłosierdzia, że sobie powszechny u obywatelstwa w Prusach Zachodnich zjednała szacunek i miłość, musiała nagle opuścić ten zakład, a nawet i kraj. Za wielkiemi tylko prośbami dozwolono jeszcze zatrzymanie panienek na pensyi do dnia 21. bm., dla przystąpienia przysposobionych do komunii św., lecz już od 1. bm. niepozwolono Siostrom Miłosierdzia udzielać lekcyi, tylko nauczycielkom tegoż zakładu.

Na uroczystość dnia dzisiejszego dużo przybyło uczestników, tak że kościół klasztorny zupełnie został zapełnionym. Uczennice przyjmował do komunii św. powszechnie szanowany proboszcz miejscowy, dawszy im przed mszą św. odpowiednie w dniu tak uroczystym nauki. Następnie zaś przed przystąpieniem do komunii św. jeszcze raz pouczającemi, serdecznemi i trafnemi przemówił słowy tak do uczennic jako i Siostr. Omijając wszelkie zasługi zakładu, w którym sieroty zawsze doznawały ochrony i przytułku, wspominał, jak niespodzianie zniesioną została pensya. Dziękując Siostrom za ich podjęte gorliwie prace, żałował, że obecnie Siostry ostatni raz przyprowadzają swe uczennice do komunii św. W końcu zwrócił się do matek, aby dbały o dobre i religijne wychowanie dzieci, gdyż takowe jest najlepszą rękojmią i podstawą naszej przyszłości.

Przemówieniem swem rozczulił ks. proboszcz prawie wszystkich obecnych i widzieliśmy łzy żałosne płynące po licach nie tylko rodziców i rodzeństwa uczennic, ale nawet i obcych.

Ile okolica nasza i w ogóle całe Prusy Zachodnie tracą przez zniesienie pensyi tej, zdaje mi się, wspominać nie potrzebujemy. Najwięcej czuje to obywatel mniejszy, który mając kilka córek, nie może oddać ich do zakładów żeńskich w Poznaniu. Niejedni więc już dziś troszczą się rodzice, gdzie umieścić swe córki i w jaki sposób zastąpić te zakłady Siostr Miłosierdzia.

— W Chełmnie w gimnazyum katolickiem jest jak w innych zakładach, zwyczaj, że zimą, rozpoczynają uczniowie pierwszą lekcyą rano odczytaniem modlitwy. Profesor dr. Schulze ewanielik zaprzestał tej modliwy w swej klasie. Rodzice zanieśli skargę do ministra p. Falka. Pokazuje się z tego, że w zakładach rządowych — nawet katolickich — mogą nauczyciele odwodzić uczniów od bojaźni Bożej, którąśmy dotąd uważali za fundament wychowania młodzieży.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Dokładniejsze wiadomości z Azyi, dają nam wyobrażenie o wielkości poniesionej przez Mukhtara baszę klęski. Armia jego całkiem rozbitą została i Moskale chwytają gromadami niedobitków, którzy tułają się po okolicy, nie mając się gdzie schronić. Jednemu tylko Raszydowi baszy udało się uchronić korpus swój od rozsypki, i pospiesznym marszem zająć wyżyny Czynu, które panują nad całą płaszczyzną w kierunku Karsu. Forteca ta znajduje się w fatalnem położeniu. Moskale otoczyli ją ze wszech stron, i toczą się już podobno układy o jej poddanie. Mukhtar też widząc zapewne, że Karsu uratować już nie zdoła, całą swoją uwagę zwrócił na Erzerum, by ta stolica Armenii nie wpadła w ręce Moskali. Ismail basza rozpoczął dnia 16. bm. odwrót i dąży z armią 30,000 na pomoc Erzerumu, którego broni 112 dział.

Moskale robią wielki gwałt z tem swojem zwycięstwem. Po wszystkich kościołach — ba po synagogach żydowskich, meczetach kirgiskich, a nie i w bóżnicach pogańskich mieszkańców Sybiru — odbywają się urzędowe dziękczynne nabożeństwa. Niedołężny w. książę Michał jest po gazetach sławiony jako bohater, którego wielkie zdolności wojskowe, — wprawdzie trochę późno, — pełnym blaskiem zajaśniały. Straty jakie Moskale w tej bitwie ponieśli są wedle ich raportu niezbyt znaczne, stracili bowiem w zabitych i rannych 1441 żołnierzy i oficerów, co nie jest wiele na tak znaczną bitwę. A jaką zdobycz Moskale schwycili — jakie zrobili odkrycie! Oto między innemi zdobyli oni namiot Mukhtara baszy, i zaraz zabrali się do rewizyi, co też w nim kosztownego mieścić się może. Nie byłoć tam wprawdzie złota i kosztownych kamieni, jak w sławnym namiocie wielkiego wezyra, który nasz Sobieski zdobył pod Wiedniem, ale znalazły się dokumenta nieźrownanej dla Moskali wartości, bo wykazujące jasno jak na dłoni, że armią Mukhtara kierowali angielscy jenerałowie, i angielskie pieniądze zaopatrywały jej potrzeby. Taki jeden dokument zamknie usta Anglikom, gdyby odgrywając niewiniątka, chcieli jako pośrednicy wtrącać się w interesa moskiewskie. To tylko jeszcze pytanie, czy rzeczywiście Anglicy, naród ostrożny, tak szkaradnie złapać się dali na gorącym uczynku, boć u Moskali, nie nowina kłamliwą wiadomość w świat puścić, lub dokument jaki po mistrzowsku sfałszować.

Zabrane Mukhtarowi chorągwie w liczbie ośmiu wysłano do Petersburga, gdzie uroczyście w cerkwi zawieszone będą.

— Pod Plewną powiodło się Turkom lepiej, niż w Azyi. W dniu 19. bm. odważyli się Rumuni puścić samopas, bez pomocy Moskala, na turecką redutę, ale karabinowym ogniem odparci zostali. O godzinie 6 na wieczór dowódzca czwartej dywizyi rumuńskiej ponowił atak, ale i teraz po całogodzinnej walce cofnąć się musiał, straciwszy w obu atakach 1109 zabitych i rannych.

— Jeżeli Sulejman obiecał sułtanowi niezwłocznie na carewicza uderzyć, to widocznie, kierowany ambicyą, nie obliczył się z trudnościami, boć wedle wiadomości „N. F. Presse“, niesłychane trudności zaopatrywanie znacznej armi w okolicy bezludnej, jakoteż niedostatek wody i drzewa na wyżynach pod Kadikioi, spowodowały Sulejmana do cofnięcia armii do Rasgradu. Sulejman sam udał się do Ruszczuku.

Ale też i Moskale siadzą cicho, bo oto pułkownik Baker posunął się na zwiady aż pod Popkioi i nigdzie nie napotkał Moskali. Dopiero z drugiej strony Popkioi stała batery moskiewska, która widząc zbliżających się Turków zaczęła do nich strzelać. Pułkownik Baker dotarł aż do Lomu, by się przekonać, czy mostu na tej rzece nie popsuli Maskale, czego też rzeczywiście zaniedbali uczynić.

W Dobruczy jednak jenerał Zimmermann posuwa się naprzód i ma podobno obsaczyć Silistrę.

— „Gazeta Lwowska“ wyśmiewa się z planów ataku na carewicza przypisywanych Sulejmanowi. Pominąwszy to, że nikt nie ogłasza zawczasu zkąd i jak myśli zaczepić nieprzyjaciela, carewicz ma tak znaczne siły, że zupełnie byłyby dostateczne do odparcia silniejszej jeszcze niż Sulejmana armii. Moskali stoi nad Jantrą 60,000 ludzi z 300 działami, a mają w Górnym Studzienie rezerwę z 40,000 i 100 dział, co razem czyni 100,000 wojska i 400 dział, siłę nie lada. Ale po cóż Sulejman ma atakować carewicza? Konieczność taka zachodzi raczej po stronie Moskali, którzy, chcąc przezimować w Bułgaryi, muszą starać się o opanowanie jakiego warownego punktu, np. Ruszczuku. Jeżeli więc Sulejman basza mimo to przygotowuje się do atakowania, czyni to niezawodnie za wpływem stambulskiej rady wojennej, tej samej, która wydała mu w sierpniu niedorzeczny rozkaz szturmowania Szypki, a obecnie spowodowała klęskę Muktara baszy, rozkazując mu, bądź co bądź, trzymać się na linii, której obronić nie był w stanie. Duszą tej rady wojennej jest

szwagier sułtana Mahmud Damat basza, znany nieuk i zarozumialec, który. wedle ostatnich wiadomości, oddyskał dawny swój wpływ w radzie sułtana i obecnie sięga nawet po godność w. wezyra. I taki człowiek dyktuje prawa wodzom tej miary, co Osman i Sulejman basza!

— Admirał Hassan basza pojechał do ujść Sulimy, by objąć naczelne dowództwo nad stojącemi tamże okrętami tureckiemi.

— Książę Hassan egipski, który miał stanąć z Egipcyanami swymi załogą w Warnie, nie chce tego uczynić i grozi, że jeżeli cofną wojska jego z placu boju, to powróci z niemi do Egiptu.

— W Czarnogórze musi być niebezpiecznie przebywać z powodu gotującego się najścia Turków, bo oto księżna Milena wsiadła z dziećmi i służbą na okręt w Kotarri odpłynęła do Neapolu na przezimowanie. Okrętem był jacht cesarski, zapewne austryacki.

— Powstańcy bośniaccy, nie chcąc się poddać ani Serbii, ani Czarnogórze utworzyli własny rząd narodowy i obwołali regentem Włodzimierza Jonina. Tymczasem inni dowódzcy powstańców, zazdroszcząc. jak to zwykle bywa najwyższej władzy Joninowi, nie chcą mu się poddać. Jonin, ażeby uchronić słabe siły powstańców od intryg i niezgody, nie chce podobno przyjąć ofiarowanej mu godności.

Niemcy. W zeszłą niedzielę przed południem zagaił sejm pruski, w nieobecności cesarza Wilhelma i księcia Bismarka, minister Camphausen. W mowie od tronu, dosyć zresztą krótkiej, to tylko znajdujemy ważnego, że rząd przyznaje się, iż dochody nie pokryły wydatków, wskutek czego potrzeba zaciągnąć nową pożyczkę i w dalszym ciągu podwyższyć podatki. Zresztą jest mowa o prawach. które rząd sejmowi przedstawić zamierza Na zagajenie to zebrało się około 100 członków obu Izb. Mowy wysłuchano w głębokiem milczeniu, a okrzyk na cześć cesarza wzniesiony przez księcia na Raciborzu zakończył tę uroczystość.

Na drugi dzień Izba, zebrawszy się, wybrała na wniosek posła Windthorsta marszałkiem p. Beningsena. O tym panu mówią, że go sobie książę Bismark upatrzył na nowego ministra skarbu. Już to w ogóle ma być książę Bismark zupełnie ze swych kolegów w ministerstwie niezadowolony, bo ci, nie rozumiejąc jego szerokich i głębokich planów, nie chcą go słuchać i ciągle w zamiarach księcia znajdują jakieś „ale“ nie do wykonania. Pomawiają więc księcia dobrze powiadomieni ludzie, że serdecznie pragnie, pozbyć się na jeden raz aż sześciu kolegów i to ministrów: Achenbacha, Camphausena, Eulenburga, Hofmana i Stoscha i zastąpić ich nowymi ludźmi z liberałów wybranymi, którzyby rozumiejąc lepiej plany księcia, ślepo mu byli posłuszni. Chodzi tylko o przyzwolenie cesarza Wilhelma, który nie rad zmienia sługi swoje.

— Cesarz tak był zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał w wolnem niegdyś mieście Frankfurcie, i z balu wydanego tamże przez słynnych z bogactw bankierów, że pismem odręcznem podziękował burmistrzowi miasta.

— Wedle „Rhein. Cour.“ księgoszusz wybuchł znowu w dwóch miejscowościach i to: w Eibingen pod Rüdesheim i w Langenlonsheim pod Kreuznach. Wskutek tego Anglia, Francya i Belgia, zamkną dopiero co otwarte granice swoje na przywóz bydła z Niemiec i korzystny handel ten znowu ustanie.

— Układ handlowy z Austryą nie może dojść do skutku. Główne przeszkody musi stawiać ks. Bismark. bo oto znowu pełnomocnik Niemiec, p. Hasselbach, pojechał po nowe instrukcye do Barcina.

— „Posenerka“ zapewnia, że polscy posłowie w sejmie pruskiem zapytają się p. ministra rolnictwa Friedenthala, co zrobił ze swoją okrojoną ordynacyą powiatową, którą jako poseł babimostki pragnął i obiecał uszczęśliwić nasze Księstwo. To dopiero będzie p. minister w opałach! mówi „P. Ztg.“ My zaś jesteśmy pewni, że p. minister schowa interpelacyą do kosza z uwagą, że nie na czasie podana — i kwita.

— Wedle „Schles. Voks Ztg.“ ministerstwo spraw wewnętrznych posłało do policyi szląskiej zapytanie, czy warto odnowić układ z Moskwą o wzajemne wydawanie sobie poddanych bawiących bez paszportów w sąsiednim kraju. Układ ten do licznych ze strony Moskali prowadzi nadużyć, a wszelkie reklamacye czynione w Petersburgu na nic się nie zdały. zapewnia pan minister.

— Rząd pruski od paru już lat nosi się z myślą zakładania po wsiach szkółek wieczornych, które wedle zdania rządu pod względem i naukowym i politycznym są nader potrzebne. Chodzi tylko o rzecz nie małej wagi — o pieniądze. Minister Falk obiecał pozyskać dla tych szkółek nauczycieli elementarnych, ale zkąd wziąść mieszkanie, opał i światło? Minister rolnictwa posłał tedy do towarzystw rolniczych żądanie, ażeby usilnie popierali w powiatach i gminach owe szkoły i starali się namówić do wynalezienia stałych na nie funduszów, bo tylko tam gdzie będą stałe pieniądze można rachować na pewną skuteczność tych szkółek. Ciekawość, czy u nas te szkółki uzna rząd za potrzebne i czy dadzą się wynaleść konieczne dla nich fundusze?

— Rząd moskiewski darzy rzemieślników i fabrykantów berlińskich bardzo miłemi niespodziankami. Oto niedawno zamówił w Berlinie 250,000 par botów dla swoich wojaków, a teraz znowu kożuchy, czapki futrzanne, kaptury i rękawice. Widać, że w św. Moskwie nie ma już baranów do rznięcia, kiedy aż w Berlinie kożuchów szukać muszą!

— Liberalizm jest zdania, że trzeba nie tylko księżom katolickim kłódką zamknąć usta, ale i pastorom cugle zarzucić na szyję. Pastor Böttcher z Poiew miał na konferencyi w sierpniu mowę, która obraziła najwyższe rządy ewangielickiego kościoła. Wskutek tego robi teraz kryminalna policya wielkie poszukiwania za tekstem oryginalnym tej mowy. a że pastor Böttcher twierdzi, iż wyciągi z niej ogłoszone po gazetach są z prawdą niezgodne, więc sąd kryminalny pragnie odszukać referenta „E. kirch. Anz.,“ by tenże poprzysiągł, czy prawdę napisał. Jak go wynajdą i poprzysiądz nie zechce, to się powtórzy rzecz ta sama. co z ks. dr. Kanteckim i tylu innymi. Wezmą do dziury i każą się namyślać, co lepiej: mówić, czy milczeć. Smutne to czasy, w których sąd każe wybierać między głosem sumienia a rozkazem swoim.

Francya. Niewiadomo jeszcze, co marszałek postanowi w obec nieprzyjaznej mu większości nowej Izby. Jedni ministrowie, jako to: książe Decazes, Broglie i Berthaut radzą marszałkowi postępować łagodnie i chcą z rządu ustąpić, ale zwolennik Bonapartych, minister Fourton radzi przeciwnie, by to samo ministeryum, któremu dawna Izba po parę razy dała wotum niezaufania, śmiało stanęło do walki z nową Izbą. Tak rządowi jak i republikanom chodzi teraz przedewszystkiem o wpływ na wybory do rad jeneralnych, które mają w dniu 4. listopada nastąpić. Rady te podobne do naszych sejmów prowincyonalnych, mają szerokie przywileje, między innemi one wybierają pewną część senatorów. Za kim zaś senat będzie, przytem władza zostanie, bo senat może zezwolić na rozwiązanie nowej Izby, może się temu też i sprzeciwić. Jacy więc będą senatorowie, takim rząd być musi. Najznaczniejsi z nowo wybranych posłów zostaną do dnia 4. listopada na prowincyi, by pilnować tych wyborów do rad jeneralnych, do tego więc czasu posiedzenia sejmu nie będą wcale zajmujące. Dziennik katolicki „Monde“ zachęca wszystkich katolików do szczerego popierania rządów marszałka Mac-Mahona, który przedstawia zachowanie spokoju i porządku we Francyi.

Ziemie polskie. Korespondent „D. Pozn.“ bardzo smutny kreśli obraz o położeniu chłopów na Litwie. Rząd moskiewski, chcąc sobie ująć chłopów litewskich — niegdyś Unitów, a za Mikołaja gwałtem „nawróconych“ na prawosławie — a zrujnować szlachtę, porozdawał chłopom grunta za jedną trzecią ich wartości, nadto dał im prawo do lasu. pastwisk i łąk. Tym sposobem szlachta na wpół zadłużona, potraciła majątki, których nie wolno żadnemu katolikowi ani Polakowi odkupić, a chłop tyle zyskał, że nagle zbogacony zadłużoną ziemią, z której miał dług spłacić i podatki opłacać, sądząc się panem, przestał pracować i rozpił się do tego stopnia, że rząd pobiera podatek z wódki, rachując na każdego dorosłego za 10 rs. okowity rocznie. Rodzina więc włościańska, dajmy na to z pięciu osób złożona, przepije rocznie 50 rs? Oto jest żniwo, które rząd zbiera ze swych dobrodziejstw kosztem szlachty polskiej chłopom czynionych!

Zresztą chłop litewski, jakkolwiek niby zupełnie usamowolniony, zostaje pod absolutnym rządem tak zwanego mirowego pośrednika, tj. sędziego do spraw włościańskich i pisarza gminnego obu Moskali, którzy ogromne pobierają pensye, a jeszcze większe łapówki, rządzą gminą bez żadnej kontroli. Szkoły są jak najgorsze, wszystko się w nich zaczyna i kończy na moskiewskiem czytaniu, pisaniu i śpiewkach, a że chłopi czują, że ta moskiewczyzna i tak na nic dzieciom się nie przyda, więc wykupują dzieci swoje ze szkoły, płacąc wykupnego za jedno dziecko starszyznie, pisarzowi i nauczycielowi po rs. 10.

Z całego tego opisu to tylko jest pocieszającem, że chłop litewski powolny, skryty i nieufny, niedowierzając ani Moskalom ani popom, szuka często porady we dworze szlacheckim, tam przynajmniej gdzie jeszcze niedola i złe rządy szlachcica nie wypędziły z ojcowizny.

Moskwa. Urzędowy dziennik moskiewski długo i szeroko rozpisuje się nad koniecznością, która zmusiła rząd do sfabrykowania papierków rublowych za nie małą sumę 209 milionów rubli. Z tych milionów 153 poźre sama wojna, a i to zaledwie na kilka dni wystarczy na utrzymanie takiej ogromnej liczby wojska w krajach zupełnie

---

Osman Basza,

bohater Plewny.

W chwili, w której uwaga całego świata skierowana jest na Plewnę — pisze sprawozdawca „Tagblattu“ — nie od rzeczy będzie zaznajomić czytelnika z życiem i działalnością męża, który z bohaterstwem, z niezrównaną uporczywością i wytrwałością, bezprzykładną odwagą stawia przez trzy miesiące opór przemocy w mieście otwartem, które wrodzone jego zdolności i spryt potrafiły zamienić w niezdobytą fortecę pierwszego rzędu, męża, który zadał Moskalom olbrzymie straty i wyprawił na tamten świat przynajmniej tylu ludzi, ilu liczyła jego cała armia. Miałem zaszczyt w roku zeszłym podczas wojny serbsko-tureckiej, przez dwa miesiące bawić w otoczeniu tego bohatera i w ciągu tego czasu poznałem go dokładnie nie tylko jako wodza, ale także jako człowieka.

Osman basza jest wzrostu średniego, nieco otyły; postawa jego jest wojskowa i stanowi miłe przeciwieństwo do postawy jego kolegów, którzy nawet w służbie nie mogą ustrzedz się owej niedbałości, gnuśności i ospałości, właściwej tureckim dostojnikom. Wysokie, wypukłe czoło, gęste, pięknie wygięte brwi. duże ogniste oczy, lekko zagięty nos orli, krótko ostrzyżona broda, długi podkręcony wąs, nadają obliczu jego taki wyraz, że dość raz tylko widzieć tę twarz, aby nie zapomnieć jej nigdy. Co chwila odkłada on fez z głowy, cierpi bowiem na uderzanie krwi do głowy. W stroju zachowuje Osman największą skromność. W ciągu dwóch miesięcy mojego pobytu w obozie widziałem Osmana zawsze w jednym i tym samym ciemnogranatowym, opiętym mundurze bez wszelkich odznak i ozdób; przestrzega on jednak surowo, ażeby oficerowie jego sztabu nosili zawsze wszystkie odznaki i ordery. Wskutek tego zdarzyło się niejednokrotnie, że nieznający osobiście Osmana, wszedłszy do jego namiotu, skierował swą prośbę lub przemówienie do oficera najbogaciej ubranego i uorderowanego, nie zważając na skromnie ubranego Osmana. Taka pomyłka wprowadza Osmana zawsze w doskonały humor.

Byłoby rzeczą zbyteczną rozpisywać się o przymiotach charakteru Osmana, o jego bezprzykładnej waleczności, energii i pogardzie śmierci. Świadczą o tem wiekopomne czyny pod Plewną. Na polu bitwy jest on wszędzie obecny; w jednej chwili jest przy bateryi, to znowu przy batalionie, a zawsze tam, gdzie śmierć zmiata największą ofiar. Jakimś cudem wychodzi on zawsze cało z takiej przeprawy, zdarzało się bowiem nieraz, że wyżsi oficerowie z jego najbliższego otoczenia padali od kul nieprzyjacielskich. W kampanii serbskiej okazał Osman kilkakrotnie dowody takiej szalonej odwagi. Gdy np. chodziło o dodanie odwagi młodym rekrutom, którzy byli po raz pierwszy w ogniu, stawał Osman na ich czele i prowadził do boju. I tak stanął on osobiście na na czele kolumny szturmującej podczas kampanii serbskiej Izwor.

W kilka dni później musiano namioty z pod Izworu przenieść o dwa kilometry wstecz, pod osłoną ognia działowego z Zajczaru. Obwiniano wówczas głośno Osmana o tchórzostwo i nie chciano spełnić nakazu. Osman kazał natychmiast rozstrzelać dwóch podżegaczy, a następnie przenieść obóz na miejsce wskazane; tylko swój zielony namiot, widzialny na wielką nawet odległość, albowiem na szczycie jego jest umieszczony posrebrzany półksiężyc, kazał pozostawić na

już wyniszczonych wojną. Rząd moskiewski zapewnia, że usilnem jego staraniem będzie, naprawić wstrząśnięty wojną kredyt moskiewskiego państwa, i skoro tylko okoliczności pozwolą, zapewnieniem osobnego funduszu na spłacenie długu publicznego podnieść wartość moskiewskich pieniędzy. Jednakże, by to było możliwem, trzeba siły podatkowe do najwyższego podnieść stopnia, tj. po prostu: mili poddani białego cara, musicie płacić, płacić, płacić!

By wam rachubę podatku ułatwić, nazwamy jeden nowy podatek klasycznym, drugi i trzeci jeszcze inaczej, a będziemy wytrwale odwoływać się do waszego serca i kieszeni, bo cierpliwość wasza jest równie dobrze znaną jak i możność. Taką jest śpiewka moskiewska znana dobrze poddanym wszystkim państw. których gorączka sławy i podbojów napadła. Nie zazdrościmy wcale Moskalom.

Anglia bardzo się niepokoi skutkami zwycięstwa moskiewskiego pod Karsem. „Leży to już w charakterze muzułmanina, wierzącego w fatalizm tj. w przeznaczenie — pisze „Times" — że, póki mu się powodzi, broni się jak lew, ale gdy mu się noga pośliźgnie, opuszcza ręce i dobrowolnie daje gardło pod nóż. Gdy raz Turcy pobici, wierzą, że przeznaczenie chce ich klęski, żadna siła nie wstrzyma pogromu Turcyi. A wtedy, co się stanie z naszemi interesami? pyta „Times", bo jemu o nic na świecie nie chodzi, jak o angielskie i to przeważnie kupieckie interesa.

— W całej Anglii mnożą się strajki. Takiej strajce mularskiej w Londynie, chcieli przedsiębiorcy zaradzić sprowadzeniem z Niemiec mularzy. Ale gdy 60 Niemców przyjechało do Londynu, koledzy Anglicy tak ich pięknie przywitali, że wziąwszy pieniądze na drogę dali się Niemcy do powrotu do ojczyzny namówić i odpłynęli do Hamburga. Strajki takie znajdą jednak coraz częściej załatwienienie za pomocą sądów polubownych i jest nadzieja, że praktyczni Anglicy, widząc, iż na świętowaniu mniej zyskają, niż na pracy, mniej się w strajki bawić będą.

— Rząd angielski nie małego wyrządził Moskwie psikusa. Oto doniósł liwerant wojska moskiewskiego Poliakow w. księciu Mikołajowi, że Anglicy obłożyli aresztem zamówione w Anglii baraki dla 100,000 wojska moskiewskiego, jako niedozwoloną w państwie neutralnem kontrabandę wojenną. Moskalom, nie pozostaje, jak udać się do „drucha" Prusaka, który nie jest taki skrupulant w przestrzeganiu neutralności.

Rzym. Dzienniki francuzkie powiadamiają nas o okólniku Kardynała Simeoniego, który miał rozesłać do wysłanników państw bawiących przy stolicy Apostolskiej. Sekretarz stanu Ojca św. skarży się w piśmie tem na gwałty i zabory, których się dopuszcza rząd włoski na własności kościelnej, a zwłaszcza na najnowszy zabór dwóch kościołów, które mają być obrócone na koszary, jakoteż o zabranie oratoryum przy kościele St. Marya della Scala, w którym rząd chce urządzić gimnazyum.

— Nie tylko u nas Kościół ponosi wielkie straty przez śmierć sług swoich, ale i z Rzymu dochodzą nas smutne wiadomości o częstych ofiarach, jakie śmierć z pomiędzy najwyższych dostojników Kościoła wybiera. W dniu 16. bm. umarł Kardynał-dyakon Capalti, który podczas Soboru Watykańskiego odznaczał się, jako gorliwy obrońca nieomylności Namiestnika Bożego. Urodzony w Rzymie w r. 1811 i wyniesiony w r. 1868 przez Piusa IX. do godności Kardynała-dyakona, miał sobie powierzony tytuł kościoła Panny Maryi in Aquino.

Holandya. W dniu 16. bm. umarł sędziwy Biskup z Herzogenbuch hr. Zwysen urodzony w r. 1794.

— W Amsterdamie otworzono w dniu 15. bm. nowy amsterdamski uniwersytet z wielką uroczystością. Deputacye studentów przybyły z Leydeny, Utrechtu, Groningi i Delftu. Pierwszym rektorem został mianowany prof. Ouckmanns.

Ameryka. Donoszą z Nowego Yorku, że tak bogatego plonu pszenicy, jaki w tym roku zebrano, jeszcze Ameryka nie zaznała. Zadłużona wskutek wojny domowej i osławiona nieczystemi spekulacyami znajdzie Ameryka w przepysznej glebie swej obfite źródła pomyślności, które nigdy nie wyschnie, gdy je wytrwałą pracą podsycać będzie.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 24. października. Wczoraj wprowadzono ciało śp. ks. prałata Brzezińskiego do kościoła katedralnego, za trumną postępowało z świecami obywatelstwo z miasta i z prowincyi, między którymi widzieliśmy prawie wszystkich członków dyrekcyi Towarzystwa Naukowej Pomocy, do której Zmarły należał od samych początków założenia tegoż Towarzystwa.

Dziś po nabożeństwie żałobnem ciało złożono w grobach katedralnych i według „Posenerki" pozostanie tamże tak długo, dopóki z Berlina nie nadejdzie odpowiedź, czy wolno zmarłych kanoników chować w katedrze, przeciw czemu wystąpiła po raz pierwszy tutejsza policya przy pogrzebie ks. prałata Koźmiana.

— * **Ceny mięsa** będą prawdopodobnie spadały, bo z Ameryki powiększa się ciągle dowóz mięsa peklowanego i wędzonego. W r. 1876 przewieziono do Europy przez sam Hamburg za 9 milionów marek mięsa a za 15 milionów tłuszczu wieprzowego.

— * **Z Kościana** piszą pomiędzy innemi pod dniem 14. b. m. do „Germanii" Uwięziona Siostra Miłosierdzia Barbara, siedzi jeszcze w więzieniu. Obecnie otrzymała również i przełożona tutejszej kongregacyi, Siostra Seweryna Morawska, zapozew na termin w dniu 24. bm. Czy i ją spotka ten los, co uwięzioną już Siostrę? Jeżeli wszystkie Siostry po kolei uwięzionemi zostaną, natenczas lazaret, który utrzymują, będzie musiał być zamknięty.

— * **Pan Laskowski**, dawniejszy inspektor szkólny powiatu poznańskiego a obecny dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Rawiczu, będzie obchodził na początku przyszłego roku 25-letni jubileusz swego nauczycielstwa. Jak „Pos. Ztg." donosi, nauczyciele tutejszego powiatu mają się złożyć dla jubilata na upominek i wysłać deputacyą z grona swego.

— * **Pan Schröder**, ongi kapłan i nauczyciel religii przy seminaryum nauczycielskiem w Poznaniu, dziś ożeniony urzędnik, zamieszkał już w Toruniu, dokąd jako inspektor szkół w naszym powiecie przysłany został. (G. T.)

— * **Policya** weszła na tropy zabójcy, który zamordował zaganiacza Schütza z Piły i zabrał mu 4500 mk. W tym celu aresztowało dwóch policyantów bardzo podejrzanego handlerza bydła, Luedkego z Wysoki i zabrali mu 1800 m., które u niego znaleziono. Ale, że komisarz miejscowy miał Luedkiego za uczciwego człowieka i prosił policyantów, ażeby mu pozwolono pójść do familii pożegnać się, więc policyanci puścili go samego. Luedke jak poszedł, tak już nie wrócił i pieniądze zabrane zostawił policyantom.

— * **Z Kaszub** z powiatu człuchowskiego piszą do „Pielgrzyma."

„Wielkiego narobiło tu hałasu zdarzenie, które w jednej wiosce powiatu naszego nie dawno zaszło. — Nadciągnął tam przed kilku miesiącami młody, żonaty nauczyciel, który w samym już początku po przybyciu zwrócił na się uwagę publiczności przez zuchwałe i szumne występowanie, zwłaszcza przy szklance, mającej u niego, jak się zdaje, pierwsze miejsce w rzeczach ulubionych. W pisaniu skarg, w skalowaniach na duchowieństwo, w wychwalaniu własnych zalet, okazał się dosyć biegłym, a kiedy przy obchodzeniu uroczystem bitwy sedańskiej przez niektóre szkoły gromko po polsku wygłosił w uniesieniu pijanem, jako wszyscy są nieprzyjaciołmi kraju i nikczemni, którzy w dniu tym szklanek nie wychylają, przyznano, że to człowiek podług tegoczesnego kroju i że cnoty, jakich się teraz wymaga, posiada we wielkich rozmiarach. Liberał czystej krwi posunął się przecież w zasadach wolnomyślenia i działania za daleko i pewnie na swoję niekorzyść. — Wdówka pewna, niedaleko od niego mieszkająca, którą w zimie minionej mąż odumarł, z pełną kieską, wywarła na niego wrażenie tak dalece, że zapomniał o przysiędze ślubnej, którą dla swej młodej żony u stóp ołtarza złożył a ciałem i duszą oddał się owej niewieście, która z całym zapałem odpowiadała na zalotne umizgi. — Ponieważ żona prawdziwa zawsze była na przeszkodzie, więc przez namowę doprowadził ją pan N. dotąd, że przy świadkach piśmiennie zrzekła się małżeństwa i wszelkich praw do męża, za co nagrody odebrała 50 talarów. Tak uwolniwszy się od żony prawdziwej, z wdową podjął podróż do Gdańska i okolicy. Szczęście to wszelako niedługo zapewne potrwa, bo ono nie stałe: rejencya, uwiadomiona o zajściu, uczyniła podobno wstępne kroki do kasacyi a żona prawdziwa po sprawie po rozum poszedłszy do głowy, także wraz z rodzicami owego nauczyciela (którzy są dobrzy katolicy i Polacy) zaczepne zajęli stanowisko. — Koniec sprawy tej jeszcze nie wiadomy, ale z pewnością chociaż nie miły będzie dla sprawcy, to pożądany dla gminy, której dzieci takiej powierzone były pieczy. Widać, że kultura z Berlina i do naszych Kaszub gwałtem się wdziera". — I „Orędownik" ma podobną wiadomość z Księstwa o pewnym nauczycielu, który na to tylko był gorliwym „w służbie", żeby rejencyi oczy zamydlić na swoje „dwie żony" — ale i tam pono już rejencya wkroczyła.

Z pod Bnina, 20. października. Nowa przestroga, jak się trzeba ostrożnie z bronią obchodzić. Niedawno temu przyszedł do Czmonia pod Bninem z urlopu od żołnierzy syn gospodarza Schoenfelda. Pobiegł do swego kolegi Pfeifera i po rozmaitych rozmowach zaczęli się obaj ćwiczyć z nabitą bronią. Przytem uderzył Schoenfeld kurkiem od flinty w stolik, flinta wystrzeliła i uderzyła młodego Pfeifera tak nieszczęśliwie w brzuch, że w kilka minut ducha wyzionął.

Trzemeszno, 21. października. Dnia 12. maja r. b. umarła nagle 12-letnia dziewczynka Antonina Perzyńska w domu obywatela Grellusa tutaj zamieszkałego. Zmarła była krewną Grellusów a przebieg smutnego wypadku tego był następujący.

Antonina Perzyńska cierpiała na ból głowy i na inne jeszcze niedomagania. Pani Grellus posłała zatem służącą do kramu kupca Efraima Bley po sól gorzką *(Glaubersalz)*. Wysłana dziewczyna przyniosła od Bleya porcyą białej soli, której kupczyk w kramie obsługujący z szufiady namierzył. Dano z tego prawie łyżkę stołową cierpiącej Antoninie do zażycia, lecz niestety dziewczynka owa natychmiast zesłabła, straciła przytomność, dostała womitów a po upływie niespełna godziny Bogu ducha oddała.

Ponieważ śmierć nagła owego dziecka prawdopodobnie wskutek użycia owej soli nastąpić mogła, która musiała być trucizną, przeto policya natychmiast w to wkroczyła, prokurator zarządził sekcyą ciała zmarłej nagle Antoniny Perzyńskiej i wytoczył zarazem śledztwo przeciwko kupcowi Bley.

Dnia wczorajszego odbył się w tej sprawie termin publiczny przed tutejszą deputacyą sądową a z toku zeznań czterech lekarzy, którzy jako znawcy stawali, okazało się: 1) że Antonina Perzyńska wskutek gwałtownego zapalenia żołądka umarła. — 2) że sól zażyta i w żołądku znaleziona nie była solą gorzką *(Glaubersalz)*, tylko solą „szczawianem" zwaną, *(Oxalsalz, Kleesalz)*; — 3) że ów tak zwany szczawian jest wielką trucizną, którego i mniejsza nawet daleko ilość nad zażytą przez wspomnianą Antoninę śmierć natychmiastową sprowadzić jest w stanie.

---

dawnem miejscu. Przez trzy dni strzelali serbscy artylerzyści na ten namiot, a Osman nie ustępował z niego ani na krok. Dopiero na czwarty dzień uległ prośbom deputacyi wysłanej przez żołnierzy i zezwolił na przeniesienie swego namiotu na inne bezpieczniejsze miejsce. Gdy dnia 18. lipca r. z. wskutek ryzykownego marszu flankowego Leszjanina, armia Osmana baszy była bardzo zagrożoną przez kilka godzin, widziano go zawsze tam, gdzie walka była najgroźniejszą i gdzie kule padały najgęściej. W chwili, gdy wojska tureckie zachwiały się i zaczęły się cofać, podążył Osman jak strzała do pierwszych szeregów tyralierów, i nie chciał ztamtąd ustąpić, aż jakiś stary, siwy jak gołąb podoficer, chwycił konia jego za uździenicę i odprowadził jenerała po za obręb strzałów karabinowych, mówiąc: „Jenerale, tu twoje miejsce!"

O niesłychanej energii Osmana baszy podam również kilka szczegółów. Przy formowaniu jego armii postąpił sobie seraskierat, tj. ministerstwo wojny w Carogrodzie po macoszemu: dano mu tylko kilka batalionów wojsk regularnych, a reszta składała się z samych baszybożuków. Była to banda istnych rozbójników, którą przedtem używano do stłumienia powstania bołgarskiego, banda, pozbawiona czci i wiary, która nad ojczyznę przenosiła własny interes i nie robiła różnicy między wrogiem a przyjacielem, gdy chodziło o rabunek lub kradzież. Wypadki zamordowania własnych oficerów, którzy przeszkadzali mordom i plądrowaniu, nie należały do wyjątków. W przeciągu kilku tygodni zaprowadził Osman basza w tej dzikiej hordzie ład, porządek i wzorową karność, do tego stopnia, że przy końcu wojny serbskiej, jego wojska nieregularne odróżniały się od regularnych tylko strojem, co do waleczności zaś, odwagi, pogardy śmierci, nie różniły się wcale od najdzielniejszych korpusów tureckich. A było to wyłączną zasługą Osmana, który surowe swe rozkazy umiał przeprowadzać z niesłychaną ścisłością. Tak np. kazał pewnego razu rozstrzelać dwóch Czerkiesów, którzy grozili oficerowi bronią; trzeciego Czerkiesa kazał rozstrzelać za to, że wbrew zakazowi zatrzymał przy sobie zdobyte łupy wojenne, a pewnego Arnautę, który niemieckiemu lekarzowi skradł konia, kazał powiesić. „Złodziej — tak wyraził się w obec ochotników — zasługuje tylko na stryczek".

(Dokończenie nastąpi).

Truciznę ową sprowadził sobie kupiec Bley do fabrykowania atramentu i umieścił ją na spichrzu, gdzie różne inne towary leżały, w zwyczajnym papierze, nie zaopatrzywszy takowej nawet odpowiednim w takich razach napisem.

Ponieważ jednak kupiec każdy, który towary publiczności do użytku sprzedaje, znać takowe winien i przy trujących przedmiotach prawem przepisane ostrożności, jak lokowanie na osobności, etykietowanie odpowiednie lub trzymanie pod osobnem zamknięciem, przestrzegać musi, czego tutaj kupiec Bley nie uczynił, przeto prokurator wywodził, że kupczyka sprzedającego w kramie Bleya za to odpowiedzialnym czynić nie można, że biało wyglądający szczawian za również biało wyglądającą sól gorzką uważał i publiczności sprzedawał, tylko kupiec Bley ukaranym być winien, ponieważ mając truciznę w swym kramie, zaniechał przepisanych prawem ostrożności przestrzegać i swoją opieszałością i niedbalstwem przyczynił się do śmierci człowieka, dla czego wnosił dla niego o karę jednego tygodnia więzienia. Kolegium sądowe zgodziło się na powyższe wywody prokuratora, ale zawyrokowało przeciw Bleyowi za wzmiankowane przestępstwo na trzy miesiące więzienia i na ponoszenie wszystkich kosztów.

Dnia wczorajszego zasiadł także dziedzic Stanisław Różański z Padniewa w tutejszym więzieniu trzymiesięczną karę więzienną, na którą za pośredniczenie w sprawie ekskomuniki pana Suszczyńskiego tutaj osądzonym został.

Z ramienia rządowego miała być założona u nas symultanna szkoła wyższa dla dziewcząt. W sprawie tej zjechał do nas przed rokiem urzędnik rejencyjny z Bydgoszczy, z którym reprezentanci miasta traktowali i jeżeli się nie mylę, 700 marek subwencyi z dochodów miejskich przyrzekli. Ponieważ do dzisiaj rezultat nie nadszedł, przeto obywatele miasta wysłali w tych dniach petycyą do pana ministra wyznań, z prośbą, aby się do spiesznego otworzenia szkoły powyż wzmiankowanej przychylić raczył. Na czele pensyi tej ma stać dr. Sarg, dyrektor progimnazyum tutejszego. (Alež katolicy o to nie „prosili“? „Oręd.“)

Rozmaitości.

— * **Wspaniałomyślność psa.** Dzienniki opowiadają następujący wypadek, który się niedawno miał zdarzyć w pobliżu Sierck, w Alzacyi. Pewien młody człowiek chciał utopić pudla, który już niedomagać zaczął ze starości. Wszedł więc z nim do łodzi i odbił od brzegu. Kiedy łódź wypłynęła na środek rzeki, okrutny człowiek wrzucił psa do wody, któremu kamień uwiązał u szyi. Biedne zwierzę wnet znikło pod wodą, ponieważ jednak urwał się sznur, na którym uwiązany był kamień, wyszło po chwili znowu na powierzchnią i czyniło rozpaczliwe usiłowania, ażeby dostać się znowu do łodzi. Ilekroć jednak pies zbliżył się do niej, nieludzki pan jego odtrącał go wiosłem. Walka ta nierówna trwała już kwandrans, kiedy ów okrutnik zniecierpliwiony pochwycił wiosło w obie ręce i wymierzył niem z całej siły cios ku głowie zwierzęcia, przyczem jednak stracił równowagę i wpadł do wody. Teraz zmieniła się scena. Widziano, jak biedny pies zanurzył się pod wodę, pochwycił swego pana i wśród największych wysileń przypłynął z nim do brzegu. Niewdzięczny człowiek winien był psu ocalenie życia, nie umiejąc bowiem pływać, byłby z pewnością utonął.

Następujące książki mamy na sprzedaż:

po 50 fen. Dla matek bardzo pożyteczna, pięknie, jasno i przejrzyście napisana książeczka, która się powinna znajdować w ręku każdej matki Polki, tak w mie- [illegible]

— Uprawa ziemniaków z niemieckiego 1870 str. 50.

— Pamiętniki szewca Jana Kilińskiego z ryciną, 1872. str. 134.

— Najdroższy skarb, powieść dla ludu przez Laskownickiego.

— Gospodarstwo duchowe, modlitwy przez ks. Piotra Skargę, 1858. str. 166.

— Parafia bez pasterza czyli zdrowe rady dla wiernych katolików pozbawionych opieki prawowitego kapłana.

— Mały listownik dla dzieci, uczący pisania listów z dodatkami powinszowań.

po 60 fen. Maryanna Aubry, czyli życie biednej służącej, z francuzkiego 1868. str. 192.

— Pamiętniki z r. 1831 Niemcewicza, str. 119.

— Piotrowskiego Rufina przygody na Sybirze opowiedział w skróceniu ksiądz pleban z Śremu, drugie wydanie 1876. str. 138.

— Niektóre szczegóły z statystyki ludności polskiej w zaborze pruskim przez dr. R. Szymańskiego 1874. str. 82.

— Poezye religijne Bogdana Zaleskiego 1868. str. 142.

— Złotniki czyli złota dolina, powieść prawdziwa, podająca sposób robienia złota. str. 95.

— Robinson.

po 70 fen. Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży ozdobiona licznemi obrazkami.

po 80 fen. Przewodnik dla Spółek pożyczkowych przez M. Łyskowskiego 1870. str. 114.

— O interesie depozytowym przez dra Rakowicza, 1876. str. 40.

po 110 fen. czyli **11 sgr.** Opowiadania z żywotów św. Pańskich.

— Opis Ziemi św. z mapą Palestyny przez ks. Damrotka 1873. str. 166.

— Obrazki misyjne z wszystkich krajów i wieków przez tegoż, str. 326.

— Kuchnia postna zawierająca 255 dyspozycyi obiadów postnych zastosowanych w różnych okolicznościach, nawet do suchego postu, przez Ślezańską Maryę.

Kto nam nadeśle w znaczkach pocztowych pieniądze na żądane książki, tomu odwrotną pocztą franko takowe prześlemy. **Ekspedycya „Orędownika“.**

Redaktor odpowiedzialny w zastępstwie
dr. Roman Szymański w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 24. październ.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		poślед.	
	mrk.	fen.	mrk	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	10	60	9	60	8	60
Żyta	[illegible]	10	6	75	6	55
Jęczmienia	8	40	7	80	7	50
Owsa starego	[illegible]	70	7	20	7	—
„ nowego	6	50	6	20	5	75

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100%. Tral Wypowiedziano 00.000 litrów, cena wypowied. 47.80 mk., na paźdz. 47,80 mk., listopad 47.30 mk., grudzień 47,30 mk., styczeń 47,40 mk., luty 47,90 mk., marzec 48,40 mrk., kwiecień-maj 49,40 mk

Okowita w miejscu (bez beczki) 47,80 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 22. październ.

Ceny wypośrodkowane przez król. dyrekcyą policyi.		Za 100 kilogramów					
		piękn.		średn.		pośled.	
		mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenica	piękna	21	50	21	—	19	—
	poślednia	21	25	20	—	18	—
Żyto	piękne	15	—	14		13	25
	poślednie	14	50	13	50	13	
Jęczmień	piękny	16	50	15	75	18	
	posledni	16	—	15	50	14	50
Owies	piękny	15	75	15	—	14	50
	pośledni	15	25	14	75	14	—

Inne artykuły.

	piękn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Słomy prostej za 100 kilogr.	4	—	3	—
targanej	—	—	—	—
Siana	6	—	4	—
Grochu	—	—	—	—
Soczewicy	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—
Kartofli	3	40	3	20
Wołowiny (za 1 kilogram)				
od kulki	1	40	1	20
od brzucha	1	—	—	80
Wieprzowiny	1	30	1	10
Skopowiny	1	20	1	—
Cielęciny	1	20	1	—
Masła	2	30	2	20
Jaj (kopa)	3	—	—	—

Wrocław, 23. października. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała nowa	21	—	21	80	20	30
żółta „	20	10	20	80	19	60
Żyto nowe	15	30	13	50	12	80
Jęczmień nowy	16	60	15	40	14	60
Owies nowy	13	40	12	70	11	80
Groch	17	—	16	10	14	70

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biόro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.